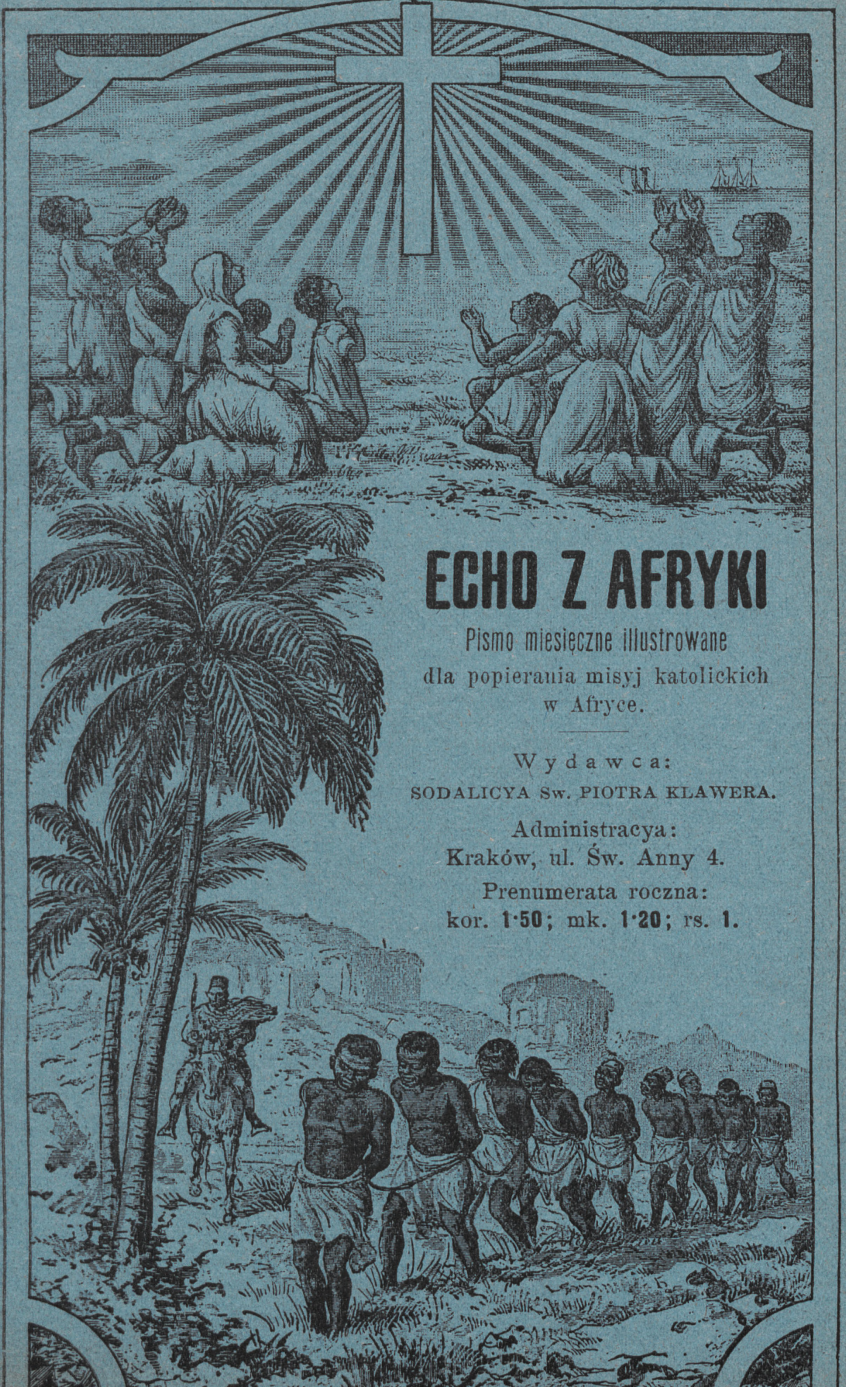
Rok XV. — Nr. 7. Lipiec 1907.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania misyj katolickich
w Afryce.

Wydawca:
SODALICYA Św. PIOTRA KLAWERA.

Administracya:
Kraków, ul. Św. Anny 4.

Prenumerata roczna:
kor. 1·50; mk. 1·20; rs. 1.

ECHO Z AFRYKI,

katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austryi **1** kor. **50** hal.; w Niemczech **1** mk. **20** fen.; w Rosyi **1** rb.

ADRESY dla przesyłania prenumeraty i ofiar:

Kraków: ul. św. Anny 4. (Administracya „Echa z Afryki").

Warszawa: Redakcya „Przeglądu Katolickiego", Krakowskie Przedmieście 58. — Pan Rokicki przy kościele śś. Piotra i Pawła na Koszykach.

Poznań: Plac Królewski 6*a*. P. Elżbieta Stablewska. — „Księgarnia św. Wojciecha", ul. św. Marcina 69. — P. Antonina Gawrońska, ul. Strzelecka 10, 4 p.

Gniezno: Księgarnia p. Wiśniewskiego, ul. Tumska 2.

Toruń: Pani Doktorowa Szumanowa, Klinika (Werderstr. 2).

Chełmno: (Prusy Zachodnie) X. K. Dominik.

Pelplin: (Prusy Zachodnie) P. Kamilla Czarlińska.

Zakopane: Pan Komendziński, na Krupówkach, Bazar przemysłu krajowego.

Cieszyn: Pani Rejentowa Dyboska, Saska Kępa 17*a*.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej*, **Roma**, via dell' Olmata, 16.

Co to jest Sodalicya św. Piotra Klawera?

Sodalicya św. Piotra Klawera jest to pobożne Stowarzyszenie, założone za szczególnem pozwoleniem Ojca św., dnia 29 kwietnia 1894 roku, i zależne bezpośrednio od św. Kongregacyi Propagandy, która je zaszczyciła *Decretum laudis* (pochwalnym dekretem) i udzieliła mu aprobaty jego ustaw dnia 2 lutego 1902 r.

Celem tego Stowarzyszenia jest przyczyniać się do zbawienia dusz murzynów afrykańskich i do wyzwolenia niewolników, wspierając z oddali wszystkie misye afrykańskie w rozmaity sposób. Składa się ono:

1) z Sodalisek św. Piotra Klawera, poświęcających się wyłącznie na usługi misyj afrykańskich;

2) z członków zamiejscowych, czyli eksternistek, które pracują dla naszego Stowarzyszenia o tyle, o ile obowiązki rodzinne na to im pozwalają;

3) z zelatorów i zelatorek, wspierających Stowarzyszenie bądź corocznym datkiem w kwocie dwóch koron (1 rs.), bądź jakimkolwiek innym sposobem.



GRUPA DZIEWCZĄT MURZYŃSKICH I KOBIET
ZE SZCZEPU SOMALISÓW

Rok XV. — Nr. 7. Lipiec 1907.



Św. Piotrze Klawerze, Apostole murzynów, módl się za nich i za nasze dzieło!

Echo z Afryki.

Błogosławione przez Ich Świątobliwości Leona XIII i Piusa X.

Administracya: Kraków, ul. Św. Anny, 4.

Prenumerata roczna: K. 1·50; M. 1·20; K. 1.

W pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawia się za żyjących i zmarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego z XX. Misyonarzy w Afryce Msza św. cicha.

Dlaczego mamy wspierać misye?

(Dokończenie).

3. Pan Bóg jest Pocieszycielem naszym.

Pan Bóg jest i chce być Pocieszycielem naszym. Odkupiwszy nas męką Swoją, musi nam dać jednak sposobność zasługi, aby miał za co wynagradzać, a sami z siebie nie mamy dość siły, aby tę próbę przetrwać. Trzecia Osoba Boska zwana jest Duchem Pocieszycielem, gdyż Duch Święty oświecając nas, musi nas zarazem wspierać i pocieszać, abyśmy wpół drogi nie ustali.

I znowu nie może tu być mowy o żadnej wyłączności. Jeżeli Bóg Ojciec *wszystkich* stworzył, Syn Boży *wszystkich* odkupił, to i Duch Święty chce *wszystkich* uświęcić, zostawiając nam jednak współpracownictwo, zostawiając pole do zbierania zasług, w pracy nad uświęceniem własnem i bliźnich naszych.

Rzeknie ktoś: „ja nie mogę być apostołem.“ Mylisz się Bracie, każdy może być apostołem. W chwili, kiedy całem sercem zapragniesz, aby chwała Boża rozszerzyła się po świecie, aby jak najwięcej misyonarzy udawało się między niewiernych dla ich nawracania, już jesteś apostołem. Chcesz jednak, aby ta cząstka nie była od Ciebie odjętą, to dozwól owej chęci trwać w Twem sercu, to nie powtarzaj więcej za innymi bezmyślnych zarzutów przeciwko misyom, nie usuwaj się

od przyczynienia się maleńką ofiarą do ich rozszerzania, a przedewszystkiem módl się i proś Ojca Niebieskiego, aby raczył rozszerzyć królestwo Swoje na ziemi. „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.“

Czytelniku drogi, czy będziesz miał jeszcze serce, a raczej, czy będziesz miał odwagę powiedzieć: „nas misye nie powinny nic obchodzić, nie będę dla nich nic robił.“ Nie biorąc już niczego innego pod uwagę, pomyśl tylko o tej chwili, w której staniesz przed Sędzią, od którego zechcesz usłyszeć wyrok uszczęśliwiający, a który zacznie Ci wyrzucać ciasnotę serca, zasklepienie się w sobie i nieczułość na głos Boży, słyszany tyle razy.

Musisz, kochany Czytelniku, działać przedewszystkiem dla kraju, bo Cię Pan Bóg tu postawił, tu Ci zakreślił koło obowiązków, i z ich wypełnienia będzie żądał obrachunku. Jechać do Afryki, ani też poświęcić całego życia na zaznajomienie Europy z misyami nie możesz, gdyż Pan Bóg daje na to niektórym tylko ludziom *szczególne* powołanie; ale mimo to, kimkolwiek jesteś, gdziekolwiek żyjesz, możesz i masz obowiązek działać dla misyj!

4. Pan Bóg odpuścił nam wiele.

Pogardzamy człowiekiem niewdzięcznym. Niewdzięczność bliźnich drażni nas i rani, lecz nie wiemy, czy jesteśmy pod tym względem zupełnie bez zarzutu. Mało jest takich, którzy drogą niewinności dochodzą do królestwa niebieskiego, a większość tych, którzy muszą błagać przebaczenia. Pan Bóg udziela go każdemu proszącemu i udziela tak całkowicie, że grzechy przeszłe nie mogą wpływać na oziębienie stosunku między nawróconym, a Panem Bogiem; a jednak za łaskę udzieloną darmo, należy się z naszej strony wdzięczność, polegająca na torowaniu miłosierdziu Bożemu drogi do tych, którzy o niem całkiem nie słyszeli. Lecz, niestety, my nietylko nie torujemy mu drogi, ale wręcz przeszkadzamy, bądź czynem, bądź słowem, i nie chcemy rozumieć, że przecież ci ludzie nie są wobec Pana Boga mniej warci od nas, aniśmy też niczem nie zasłużyli na jakieś szczególne przywileje i wyłączne prawo do miłosierdzia Bożego.

U nas jest dużo do zrobienia; niewiara szerzy się w zastraszający sposób, to prawda; ale pomyślmy, że ci, którzy u nas od Pana Boga stronią, są jednak otoczeni wierzącymi, napotykają na każdym kroku sposobność do upamiętania się i mają kilkuwiekową chrześcijańską przeszłość za sobą, podczas gdy murzyni, ci najbiedniejsi z biednych, pozbawieni są tego wszystkiego najzupełniej. Miejmy litość dla nich, *„coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“* — mówi Chrystus Pan, a On żadnej przysługi Jemu oddanej nie pozostawia bez nagrody. Chcesz sobie lub swoim ukochanym wyjednać miłosierdzie i błogosławieństwo, chcesz, ażeby się w naszej biednej ojczyźnie lepiej dziać zaczęło, abyśmy wrócili do dawnej sławy narodu Maryi — wspieraj misye!

5. Przykazanie miłości Boga i bliźniego.

„Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest“ (I. List św. Jana). — Każdy katolik rozumie, że miłość bliźniego jest tak nieodłączna od miłości Boga, że jedna bez drugiej istnieć nie może. Już nie mówimy teraz o tem, do czego powinna nas pobudzać wdzięczność względem Pana Boga, ale o tem, co jest naszym obowiązkiem.

Postępujemy niekiedy, jak ów kapłan żydowski i lewita, którzy przeszli obok rannego nie dawszy mu pomocy, bo zdaje nam się, że obowiązki Samarytanina do nas nie należą, że bliźnimi, a szczególnie obcokrajowcami, ma się zająć ktoś inny.

Trudno uwierzyć, aby ktoś, co miłość chrześcijańską tak ciasno pojmuje, że waha się przyjść z pomocą, choćby najdrobniejszą misyom, miał szerokie serce dla biedy tutejszej, aby dla biednych naszego kraju wiele czynił!

Człowiek, który rozumie, czem jest wobec Pana Boga i czuje, że przykazania Jego pełnić powinien, nie powie, że miłość bliźniego ma się ograniczać tylko do ziomków, bo wie, kogo Chrystus Pan nazywa bliźnim.

Często się zdarza, że obojętność względem misyj pochodzi z braku zrozumienia ich doniosłości. Gdyby jakaś straszna klęska elementarna dotknęła którykolwiek kraj na świecie, gdybyśmy się dowiedzieli, że ludzie mrą tysiącami wskutek głodu, pożaru, wojny i t. p., to każdy z nas poczuwałby się do obowiązku niesienia pomocy. Niejednej matce zdawałoby się, słusznie zresztą, że jej Pan Bóg na dziatkach nie pobłogosławi, jeżeli nie będzie miała współczucia dla tych nieszczęśliwych, niejeden biedak oddałby chleb od ust odjęty, bo nieszczęścia fizyczne umiemy głęboko odczuwać.

Gdy jednak idzie o całą wieczność, gdy zbawienie milionów dusz w grę wchodzi, wtedy nie mamy tej czułości na cudzą niedolę, wtedy rozprawiamy z zimnem sercem o białych murzynach, i nawet, nie zastanawiając się nad tem, pomnażamy ich liczbę wsparciem nieroztropnem i tolerowaniem wielu rzeczy, którychbyśmy znieść nie powinni.

Czas nam wejść w siebie! Czas usłuchać głosu Bożego i pójść za Jego rozkazem: *„Darmoście wzięli, darmo dawajcie“* (Mat. X, 8), a pamiętajmy, że *„obfitą zapłata nasza jest w niebiesiech.“*

Korespondencya misyjna.

ZANGUEBAR PÓŁNOCNY.

Założenie misyi św. Michała w Girzamie i jej początek.

(Dokończenie).

Pozostali więc tylko chorzy. Wielu z nich nie ujrzało już nigdy swej ojczyzny, lecz połączyło się za grobem z tymi, dla których śmierć stała się końcem cierpień. A jednak tak gorącą była ich chęć powrotu do kraju rodzinnego, że niektórzy chorzy chcieli koniecznie tam się dostać, choćby czołgając się na rękach i nogach. Między innymi pewien siedmnastoletni młodzieniec, którego noga była jakby jednym okropnym wrzodem i pewna staruszka, która już tylko na rękach się czołgała, puścili się w tak daleką podróż. W Mombazie wprawdzie nie brakło im pożywienia, lecz w ich ojczyźnie kukurydza i sorgo także już dojrzewały, nie cofali się więc przed wszelkimi trudami, a nawet przed niebezpieczeństwem zostania pożartymi przez dzikie zwierzęta, chociaż okropny ten los musiał zapewne spotkać niejednego z tych nieszczęśliwych.

Na tem jednak nie skończyła się jeszcze nędza, wielu bowiem biedaków nie mogło przyjść do nas po zboże. Zresztą udzielony przez nas zasiłek, chociaż dość znaczny na pierwszy rzut oka, w gruncie rzeczy wszakże był małym i przyczyniłby się jedynie do chwilowego zmniejszenia się śmiertelności, gdyby i później nie udzielano wsparcia ludności dotkniętej głodem. Nagle jednak wśród ludności białej objawił się niezwykle silny prąd w tym kierunku; zaczęto zbierać ogromne składki i sam nawet Londyn ofiarował pewną kwotę. Dzięki temu zakupiono znaczną ilość zboża i bezpłatnie rozdano je potrzebującym.

Wówczas właśnie z powodu choroby musiałem wrócić do Francyi, ale nazajutrz po mym wyjeździe przybył O. Boulé, który w roku poprzednim odwiedzał nader często mieszkańców Girzamy i serdeczną uczuł dla nich sympatyę. U nich też nawet nabawił się choroby, która go omal o śmierć nie przyprawiła i zmusiła do powrotu do Europy. Komitet dla głodnych powierzył mu niezwłocznie rozdanie 80 worków zboża. Wówczas też X. Wikaryusz apostolski pozwolił O. Boulé spędzać całe tygodnie w Girzamie. Z powodu braku materyalnych środków był to dla poczciwego tego Ojca okres ciężkich trudów i cierpień, które trwały przez lat cztery. Trudno zaiste nie widzieć prawdziwego cudu Opatrzności choćby w samym tylko tym fakcie, że zacny ów kapłan nie umarł wśród tylu bolesnych prób i kłopotów.

Wśród długich więc cierpień i niewysłowionej nędzy powstała powoli misya św. Michała w Girzamie. Zdaje się też, że i nadal będzie wzrastała w boleści i ubóstwie.

Tak, Czcigodna Pani Hrabino, obecnie założenie tej misyi jest już faktem spełnionym, istnieje ona już bowiem od dnia 1 stycznia r. b. O. Boulé i ja stanowimy personal misyjny w Girzamie na górze *Mwa-Baza-Nyunda*, która wkrótce, jak się spodziewam, będzie ogólnie znaną pod nazwą misyi św. Michała w Girzamie. O, ta nasza stacya misyjna nie ma wcale pretensyi do wspaniałego wyglądu! Nie zasługuje może nawet na zbyt zaszczytną dla niej nazwę stacyi misyjnej, gdyż jako taka, posiada tylko dwóch misyonarzy, a na cmentarzu, u stóp krzyża trzy groby chrześcijan, zmarłych w prawdziwie budującem usposobieniu. Za mieszkanie służy nam szałas, za kaplicę uboga lepianka, w której odprawiamy Mszę św., nie śmiejąc tam jednak przechowywać Przenajświętszego Sakramentu. A jednak tak bardzobyśmy chcieli szukać u stóp Jezusa, utajonego w Przenajświętszej Eucharystyi, pociechy wśród trudów i cierpień, które przez długi czas jeszcze będą naszym udziałem, jeżeli wspaniałomyślni chrześcijanie nie pośpieszą nam z pomocą.

Jedną z trudności, z powodu której wahaliśmy się długo co do założenia misyi w Girzamie, był okropny brak wody, w całej bowiem okolicy niema ani jednego stałego źródła. Niepodobna było jednak wykluczyć z nieba biednych tych ludzi, dlatego jedynie, że przyroda odmówiła im dostatecznej ilości wody. Próbujemy więc wykopać studnię i jeżeli nam się to uda, wówczas stanie się ona jakby drugą studnią Jakóbową, z której ludzie i zwierzęta zaspokajać będą pragnienie. Prace nasze jednak przerwała pora deszczowa, która w tym roku trwa niezwykle długo. Ucierpiało nawet trochę z tego powodu prowizoryczne nasze mieszkanie, a bardziej jeszcze nasze zdrowie. Teraz spodziewamy się wznieść niebawem ubożuchną kapliczkę, która pozwoli nam przechowywać Przenajświętszą Eucharystyę.

JEGO SWIĄTOBLIWOŚĆ PAPIEŻ PIUS X
i Jego Cesarska Mość Menelik, Negus Abissynii.

X. Biskup Jarosseau, czcigodny Wikaryusz apostolski Gallasów pospieszył natychmiast zawiadomić, skoro mu tylko okoliczności pozwoliły, naszą generalną Kierowniczkę hr. Maryę T. Ledóchowską w następującem ciekawem sprawozdaniu o świeżej interwencyi Jego Swiątobliwości Piusa X u Negusa, na rzecz katolików Abissynii, oraz o wszystkich poprzedzających ją krokach.

J. M. J. F.

Harar, 21 lutego 1907 r.

Czcigodna Pani,

Szczęśliwym się czuję, że mogę wywiązać się z obietnicy, uczynionej w grudniu zeszłego roku i przesłać następne ciekawe szczegóły, dotyczące rokowań pomiędzy Ojcem św., Papieżem Piusem X, a Jego C. Mością, Menelikiem, królem królów Etyopii.

Wypadek ten, który — jak się spodziewam — otworzy w tym kraju erę pokoju dla naszej świętej wiary katolickiej, będącej przez czas tak długi przedmiotem tylu i tak niesłusznych prześladowań, sprawi Czcigodnej Pani wielką radość. Radość tę odczują też zapewne liczni, a szanowni zelatorowie apostolskiego Jej dzieła.

Od chwili swego powstania, 1846 roku, nie zaznała nasza droga misya, choć tak oswojona z burzami, tak zaciekłego i systematycznego prześladowania, jak to, jakie przechodziliśmy od 1803 r Ileż to razy w ciągu dni tych ciemnych wątła nasza łódź o mało nie zginęła bez ratunku pod łącznymi ciosami potężnych i wrogich sił, przeciwko nam sprzymierzonych!

Wśród tak ciężkich okoliczności, gdy błagalne wołania nasze ku tym, którzy, mówiąc po ludzku, mogli nam podać rękę pomocną, przebrzmiały bez echa, postanowiłem ściągnąć na nas uwagę i współczucie tego, kto jest na ziemi z istoty swej Księciem pokoju — i błagać go, by zechciał użyć słodkiej swej interwencyi u króla królów w sprawie swych prześladowanych synów. Rzecz godna uwagi — od dnia, kiedy myśli moje zwróciły się do Rzymu, dziwna nadzieja, a raczej przeświadczenie wewnętrzne mówiło mi, że Negus Menelik, tak zresztą dobrotliwy i pobożny, nie pozostanie głuchym na głos, odwołujący się do jego łaskawości i pochodzący od Ojca powszechnego wszystkich chrześcijan.

Opatrzność Boska nie kazała mi długo czekać na sposobność wykonania zamiaru, który mi tak bardzo leżał na sercu. Zdarzyło się, że pewne sprawy misyjne wymagały wysłania do Rzymu któregoś z misyonarzy wikaryatu i ważną tę misyę powierzono Ojcu Joachimowi de Boceguilla (Stara Kastylia-Hiszpania). Nikt bardziej nie zasługiwał na to, by stać się rzecznikiem naszej sprawy, jak ten zacny Ojciec, którego przeszłość pełną była poświęceń i ofiar. Z radością więc poleciłem mu, by wystarał się w Rzymie o list życzliwy Jego Świątobliwości do Jego C. Mości Negusa.

Czcigodny Ojciec Joachim opuścił nas w sierpniu 1905 r., by się udać wprost do Rzymu. W kilka miesięcy później, po wielu staraniach i zabiegach, zacny Ojciec pisał mi:

„Z prawdziwą pociechą mogą zapewnić Waszą Przewielebność, że tu wszyscy zapatrują się przychylnie na moją prośbę, ale ponieważ obawiają się niepowodzenia mimo własnoręcznego listu Ojca św., więc musimy czekać, aż Opatrzność Boska, która usposobiła dobrze tyle serc, ześle równie odpowiednie okoliczności.“

Sposobność, zrządzona przez Boga, nie kazała długo czekać, jak to widzimy z następnych wierszy, które gorliwy adwokat naszej sprawy przesłał mi 19 lipca 1906 r.

„Ostatni list X. Biskupa z 30 czerwca, pełen tylu obaw, wzruszył mię tak silnie, że nie zaznałem spokoju, póki nie zawiadomiłem naszych czcigodnych przełożonych o ciężkich przeciwnościach, które przygnębiają Was ze wszech stron, a zwłaszcza o prześladowaniu. Mniemałem także, iż był to najsposobniejszy czas, by silniej, niż kiedykolwiek, nalegać na Ich

Eminencye, Kardynałów Merry del Val, Gotti'ego i Vives'a, wykazując im, że chwila wystosowania listu przez Jego Świątobliwość do cesarza Menelika, właśnie teraz nadeszła. Z radością mogę donieść Waszej Ekscellencyi, że we wszystkich moich krokach Opatrzność użyczyła mi pomocy bardzo cennej w osobie najczcigodniejszego O. Joachima de Llevaneras, brata czcigodnego Kardynała Vives. Jeżeli i tym razem nie uda nam się — możemy dać stanowczo za wygraną."

Na trzeci dzień po otrzymaniu tego listu, 21 lipca, przyszedł list drugi, decydujący, następującej treści:

„Bogu niech będzie chwała, gdyż dzisiaj mogę donieść X. Biskupowi o wspaniałym tryumfie, otrzymanym w Kuryi Rzymskiej przez najczcigodniejszego Ojca Llevaneras'a w sprawie naszej drogiej misyi. Chcę mówić o uzyskaniu od tak dawna pożądanego listu, który ma nawiązać stosunki pomiędzy Jego Świątobliwością Arcypasterzem, Piusem X, a Negusem Menelikiem, królem królów Etyopii.

„Powodowany jedynie głęboką czcią i ufnością względem Waszej Przewielebności, podjął się najprzewielebniejszy Ojciec Joachim wobec Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza Stanu wyprawić list Ojca św. z zupełną gwarancyą bezpieczeństwa, Wasza zaś Przewielebność raczy przesłać pismo z Harar do Addis-Abba, gdzie cenny ten dokument winien być oddany do rąk Wielebnego Ojca Bazylego, Przełożonego naszej stacyi.

„W postępowaniu tem i wyborze Wielebnego Ojca Bazylego na oddawcę pisma papieskiego Negusowi, kieruje się Kardynał Sekretarz Stanu względami uprzejmości wobec Francyi, która z pewnością czułaby się urażoną, gdyby — z jej pominięciem — użyto w tej okoliczności innego pośrednictwa politycznego.

„Powtarzam Waszej Przewielebności, że cały zaszczyt tego pięknego tryumfu należy się po Bogu, któremu przedewszystkiem niech będzie cześć i chwała, Najprzewielebniejszemu Ojcu Joachimowi Levaneras'owi, który wziąwszy tę sprawę do serca, nie zaniedbał jej, póki nie uzyskał wspaniałego wyniku, zaspakajającego wszystkie nasze życzenia. Wdzięczność wymaga, abym wspomniał także, iż wielce poważane imię Kardynała Vives, przyczyniło się bardzo do tego rezultatu. Wkrótce więc posiędziesz, Księże Biskupie, ten cenny dokument, przedmiot tyloletnich twych pożądań i tylokrotnych próśb moich od roku — w twojem imieniu. Dziękujmy razem Boskiej Opatrzności za tak wielkie dobrodziejstwo i módlmy się, aby danem nam było dokończyć rozpoczętego dzieła i aby jego wyniki odpowiedziały naszym oczekiwaniom."

Pod opieką zapewne tego samego anioła, który wyprowadził niegdyś Piotra z więzienia w Jerozolimie, list Ojca św., przebywszy szczęśliwie morza, doszedł do rąk moich w Harar, 7 sierpnia właśnie, gdy obchodziliśmy po raz pierwszy uroczystość błogosławionych męczenników Agatangelusa i Kassyana.

Wzruszający list Ojca św., pisany po włosku, z którym zapewno chcieliby się wszyscy Czytelnicy zapoznać, brzmiał, jak następuje:

„DO POTĘŻNEGO MENELIKA,

króla królów Etyopii.

PIUS X, PAPIEŻ:

„Potężny Negusie, Królu królów, Nasz Poprzednik wielkiej i poważanej pamięci, miał raz sposobność odwołania się w podobnej okoliczności do wspaniałomyślności Twego serca, a Wasza Cesarska Mość okazał wówczas uczucia godne miłosierdzia Chrystusowego i dowiódł, iż słowa pokoju i litości słodkiemi są dla Jego ucha.

„Dzisiaj, wśród okoliczności podobnych, leży Nam na sercu polecenie usilne Waszej Cesarskiej Mości katolików, przebywających w Jego rozległem państwie.

„Niewątpliwie, że jako poddani, są oni podlegli najwyższej zwierzchności Twego berła, ale w dziedzinie religii uważamy ich za Naszych synów.

„To zważywszy, czujemy się prawdziwie szczęśliwi, iż możemy podzielać z Waszą Cesarską Mością słodką troskę o ich dobrobyt.

„Powodowani tą troskliwością, nieodłączną od Naszego charakteru ojcowskiego, nie możemy, potężny Cesarzu, ukryć boleści, jakiej doznajemy, dowiadując się, iż w kilku częściach licznych prowincyj, składających Twoje niezmierne państwo, wtrącano katolików do więzienia i ograbiano ze wszystkich dóbr, tylko z powodu ich wiary.

„Jeżeli, uchowaj Boże, stali się winnymi jakiej zbrodni, lub buntu przeciwko prawom, Wasza Cesarska Mość może być pewny, że nie podnosilibyśmy głosu w ich obronie. Ale czyż nie jest wiadomem powszechnie, że w chwilach ciężkich ojczyzna etyopska, ani tron Twoich Przodków nie miał wierniejszych poddanych i bardziej bohaterskich obrońców, niż katolicy hararscy naprzykład i tylu innych

„Zresztą, jeżeli, powodując się chwalebną wspaniałomyślnością, Wasza Cesarska Mość pozostawia innym swym poddanym swobodę wyznawania takiej religii, jaka im się wydaje głosem z Nieba, dlaczegóż nie chciałby obdarzyć równą tolerancyą swych poddanych katolickich?

„Jakkolwiek rzeczy się mają, co do Nas, przekonani jesteśmy, że potężny Menelik sam wprost nie wydawał żadnych rozporządzeń prześladowczych przeciwko katolikom, a mniemanie to jest u Nas tak dalece przeświadczeniem, że nie wahamy się prosić W. C. Mości, abyś kazał wstrzymać obrzydłe niesprawiedliwości i krzywdy, jakich dopuszczają się względem Twoich podwładnych katolickich pewni ludzie, zapoznając Twoje dobrotliwe zamiary i czyniąc ujmę wspaniałemu swemu Władcy.

„Z radością przewidujemy, że akt ten sprawiedliwości i łaskawości, jakiego się domagamy u Waszej Cesarskiej Mości, tak zresztą zgodny z wniosłem Jego sercem, wzmoże siłę Jego uroku u wszystkich

narodów, Tobie zaś, potężny Cesarzu, wyjedna u Boga Wszechmiłosierdzia nagrodę, której Ci ze szczerego serca życzymy.

Dan w Rzymie, z Watykanu, 18 lipca 1906 r.

Trzeciego roku Naszego Pontyfikatu. *Pius X Papież.*"

Taką jest treść tego pięknego listu, który miał wywrzeć najzbawienniejszy wpływ na umysł Negusa.

Pośpieszyłem więc, stosownie do otrzymanych instrukcyj, wysłać to pismo przez pewnego i szybkiego posłańca do Addis-Abbeba, gdzie doszło rąk W. Ojca Bazylego 18 sierpnia, w dzień 63 ej rocznicy urodzin cesarza.

(D. n.).

Prefektura apostolska Wyższego Nigru.

(Misyonarze Lyońscy).

Niedawno wysłałem kilka fotografij i spodziewam się, że już je Czcigodna Pani otrzymała. Zapewne jednak oczekuje Pani krótkiego sprawozdania ze stanu mojej misyi. Oddawna już przyrzekłem je skreślić, ale nie mogłem jeszcze spełnić tej obietnicy, chociaż nie brakło mi bynajmniej ochoty do pisania. Liczne atoli zatrudnienia i febra stawały zawsze na przeszkodzie.

Tysiączne dzięki składam Czcigodnej Pani Hrabinie za wyświadczone nam dotąd dobrodziejstwa. Teraz zaś powiem słów parę o naszych widokach na przyszłość. Kwestyą najbardziej zajmującą nas obecnie, jest stworzenie jakiegokolwiek źródła dochodów, któreby nam pozwoliły zapewnić sobie byt w misyi bez ciągłego rachowania na pomoc materyalną, otrzymywaną z Europy. Ponieważ zasiłki udzielane nam przez Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary coraz bardziej się zmniejszają, trzeba więc znaleźć na miejscu odpowiednie środki do utrzymania się na dotychczasowych posterunkach i zakładaniu nowych. Zbyt smutną bowiem byłoby rzeczą, gdyśmy z powodu braku środków materyalnych musieli zaniechać dzieła Bożego. Założyłem już plantacyę drzew kauczukowych, na gruncie zaś tejże samej plantacyi chciałbym założyć fermę ze stadem krów, owiec, kóz i t. p. W pośrodku plantacyi, nad brzegiem strumyka znajdzie się również niewielki ogródek. Mamy nadzieję, że się ta próba pomyślnym uwieńczy skutkiem, oraz że rozwinąwszy się należycie, plantacya powyższa dostarczy nam środków utrzymania. W celu urzeczywistnienia tego projektu musimy zbudować trwałe stajnie dla bydła, ponieważ lampart nie omieszka pewno ich odwiedzić, następnie zaś będziemy musieli nabyć rozmaite zwierzęta domowe. Nad Nigrem krowa kosztuje 100 franków, owca 12 fr. i 50 ct., a koza od 10 do 11 fr. Palisadę stanowić będą rozmaite krzewy krajowe, tworząc wiecznie zielony żywopłot. Oto, Czcigodna Pani, nowe pole pracy, które szczególniej chciałbym polecić łaskawym Jej względom, na rozpoczęcie bowiem tego dzieła nie mamy jeszcze ani grosza.

Wielebny nasz O. Prefekt zachęca nas przedewszystkiem do pracy nad zakładaniem lub osiedlaniem chrześcijańskich rodzin we wszystkich osadach pogańskich, aby w tej mierze wyprzedzić protestentów. Zwykle chrześcijańskie te rodziny, chociaż nie umieją ani czytać, ani pisać, wywiązują się jednak wybornie z obowiązków katechistów. Niepodobna atoli zmuszać tych neofitów do opuszczenia rodzinnego zakątka, nie dostarczając im za to przynajmniej żywności i odzieży. Nie da się zaprzeczyć, że robią one bardzo wiele dobrego, tak, że gdybyśmy mogli umieścić wszędzie choćby po jednej takiej rodzinie, to ilość naszych wiernych znacznieby się zwiększyła; na utrzymanie zaś każdej z nich wystarcza od 15 do 20 fr. miesięcznie.

Drugą kwestyą, na którą pragnąłbym również zwrócić uwagę Czcigodnej Pani, są małżeństwa. W tutejszych okolicach każdy krajowiec musi kupować sobie żonę, płacąc za nią od 200 do 250 franków, stosownie do tego, czy jest młodą dziewczyną, lub wdową. W misyi mojej jest wielu młodzieńców, którzy już od lat kilku uczęszczają do kościoła, ale z powodu braku pieniędzy dotąd jeszcze nie mogli się ożenić. Są oni sierotami, lub dziećmi rodziców pogańskich, którzy nie chcą im dać pieniędzy na kupno żony, jeżeli się nie wyrzekną religii białych. Często im przyrzekam materyalną pomoc, ale upragnione pieniądze nie nadchodzą. Proszą więc o pracę na naszej plantacyi, lecz odpowiedź moją stanowi zawsze jedna i ta sama zwrotka: „niema pieniędzy“, wszystko bowiem na tej plantacyi mieści się dotąd tylko w kolumnie wydatków, dochody zaś — to dopiero nadzieja na przyszłość. Wreszcie biedacy wstępują do służby rządowej jako tragarze, lub pracują w faktoryach, gdzie ulegają częstokroć moralnemu zepsuciu. Wracają oni stamtąd bez pieniędzy, gdyż strwonili je lekkomyślnie na rozmaite szalone wydatki, trochę zaś religii, jaka im pozostała, przytłumiają, niestety, haniebne występki.

Nie skończyłbym chyba, gdybym chciał opisać Czcigodnej Pani wszystkie potrzeby drogiej mojej misyi. Do najbardziej naglących należy założenie przytuliska dla starych kobiet i dla trędowatych. Muszę też utrzymywać nauczyciela, który mnie kosztuje 25 franków miesięcznie, co dla mnie nader znaczną jest kwotą. Nie należy też brać mi za złe, że odmawiałem dotąd przytułku biednym staruszkom, które zaledwie trzymały się na nogach. Wycieńczone głodem i pozbawione niemal odzieży; gdzież bowiem znalazłbym kąt dla umieszczenia ich, płachtę do okrycia i bodaj trochę mąki na ich wyżywienie? Codziennie jednak chorzy, ranni, ułomni, otrzymują od misyi katolickiej poradę lekarską i rozmaite leki.

Od czasu do czasu przynoszą nam krajowcy w darze bliźnięta, gdyż zabobon miejscowy na śmierć je skazuje, obawa zaś zostania schwytanymi przez policyantów angielskich na gorącym uczynku, powstrzymuje od zbrodni. Podarunki takie są dla nas zawsze pożądane, choć nieco kłopotliwe. Wprawdzie biedne te dzieci znajdują niekiedy opiekę u chrześcijańskich rodzin, jeżeli te ostatnie mogą je wyżywić, w przeciwnym jednak razie musimy je karmić skoncentrowanem mlekiem, (bo tutejsze krowy i kozy nie dają wcale mleka), i bananami, skąd wynika znowu niemały wydatek

dla skromnego mego budżetu. Wreszcie nadmienić muszę o chorych nieuleczalnych, opuszczonych przez własne rodziny i umierających z głodu.

Dobry Bóg przebaczy mi łaskawie, że na początku mego listu nie powiedziałem nic o kościele, którego wybudowanie jest dla mnie obecnie zupełnem niepodobieństwem. Ten zaś, który teraz jeszcze mamy, jest zanadto ciasnym i woda zewsząd do niego się przedziera. Budowa nowej świątyni kosztowałaby 10.000 franków, bo chociaż chrześcijanie nasi ofiarują darmo swą pracę, lecz musielibyśmy nabyć wszystkie materyały.

Chciej przyjąć, Czcigodna Pani Hrabino, wyrazy głębokiego szacunku i serdecznej podzięki.

O. M. Friedrich.

Drobne wiadomości misyjne.

Kimpako. (Kongo belg.) – O. Józef Markiewicz T. J., pisze do nas 2 stycznia 1907 r.:

Szczerze dziękuję Sodalicyi św. Piotra Klawera, że nie zapomina o naszej stacyi misyjnej w Kimpako; zyskała ona w tym roku wiele, bo ze wszystkich stacyj misyi kwangijskiej ma największą liczbę dusz. Wybudowaliśmy z cegieł suszonych na słońcu nową szkołę i dom dla katechumenek, a nadto nosimy się z zamiarem wystawienia pięknej świątyni w celu pociągnięcia do wiary św. pogan, a utrwalenia wiary św. w naszych chrześcijanach i katechumenach. Dwa kościoły drewniane runęły zjedzone od owadów i wilgoci, trzeci obecny najwięcej rok jeszcze może służyć, lecz za ciasny już jest wobec wzrastającej liczby chrześcijan.

Oby św. Józef natchnął dobrą myślą dobroczyńców naszych, a za myślą ich oby poszło serce i czyn!

WYCIĄG Z DZIENNIKA

Generalnej Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Dnia 19 marca. — Na przesłane przez nas telegraficznie Ojcu św. życzenia, otrzymujemy dzisiaj następującą odpowiedź:

Grata figliale manifestazione affetto Sua Santita di cuore benedice componente tutte colesto pio Sodalizio.

Card. Merry del Val.

„Wdzięczny za wyrazy dziecięcej miłości, błogosławi Ojciec św. wszystkich, do tej pobożnej Sodalicyi należących.

Kard. Merry del Val.“

Dnia 20 marca. — Jego Em. Kardynał Wikaryusz Respighi ogłasza w „Invito Sacro“ zwyczajowe przepisy dla ceremonij wielkotygodniowych. Między innemi przypomina, że na podstawie wiadomego dekretu Kongregacyi Rytów, wszystkim obrzędom liturgicznym trzech ostatnich dni Wielkiego tygodnia, może towarzyszyć tylko muzyka a *sole voci* z wyłączeniem wszelkich instrumentów

muzycznych. Kardynał przypomina również, że święcenie palm nie może odbywać się w kaplicach prywatnych i t. p.. jeżeli nie zostaną przy tem zachowane wszystkie przepisane ceremonie, a zwłaszcza procesya z palmami. Wreszcie wyliczone są wszystkie odpusty, jakie mogą uzyskać wszyscy ci, którzy odprawią będące w użyciu w ciągu trzech ostatnich dni Wielkiego tygodnia nabożeństwa: *Tre ore* (trzy godziny konania Pana naszego Jezusa Chrystusa), *Via crucis* (drogę krzyżową) i *Desolata* (nabożeństwo odprawiające się w Wielki Piątek wieczorem na cześć boleści Najśw. Maryi Panny).

Dnia 21 marca. — Dzisiaj po południu O. Bernard wygłosił u nas pierwszy swój odczyt o *Podróży do kraju Gallasów.* Na odczyt ów zaprosiliśmy specyalnie kollegia rzymskie i wiele z nich przyjęło to zaproszenie; tak np. przyszedł między innymi Rektor Kollegium Propaganda Fide, Msgr. Bonzano, przyprowadzając z sobą wielu seminarzystów, przyszła także grupa seminarzystów z Kollegium Polskiego, z Kollegium św. Anzelma i innych. Z pomiędzy innych gości zaznaczamy przedewszystkiem czcigodną osobistość słynnego Don Pothier z Solesmes, który uczynił nam wysoki zaszczyt swoich odwiedzin.

Szanowny Prelegent przedstawił przy pomocy wspaniałych obrazów świetlnych, z wielką żywością i plastyką geograficzne położenie kraju, oraz jego głównych miejscowości, zwyczaje i cywilizacyę dwóch tak zasadniczo różniących się ludów, jak inteligentnych, wojowniczych Abissyńczyków i ujarzmionych przez nich, na nader niskim stopniu oświaty stojących Gallasów. Mówił też o działalności misyonarzy, o ich nadziejach (pokładanych zwłaszcza w seminarzystach krajowcach) i trudnościach, a także dziękował w ciepłych słowach Sodalicyi św Piotra Klawera i jej dobrodziejom, których wspaniałomyślna pomoc, zwłaszcza podczas strasznego głodu zeszłej zimy, ochroniła misyonarzy i całą ludność chrześcijańską od wielu dotkliwych cierpień.

Dnia 24 marca. Niedziela Kwietna. — Przed kilku dniami otrzymaliśmy od Sióstr Kamedułek z Monte Aventino uprzejme wezwanie, byśmy przybyły obejrzeć przygotowaną przez nich, na mocy przywileju Leona XIII, dla wręczenia Ojcu św. kunsztowną palmę. Okoliczności nie pozwoliły nam korz stać z zaproszenia, dowiadujemy się natomiast z opowiadania drugich, że palma tegoroczna jest arcydziełem sztuki i cierpliwości. U szczytu jej znajduje się, widocznie w celu uwieńczenia dzieła, wspaniała miniatura pendzla malarza z Lukki, Pietro de Simone, przedstawiająca w sposób nader znaczący i aktualny papieża Piusa V, gdy zatopiony w modlitwie do Najśw. Panny, ogląda w widzeniu zwycięstwo chrześcijan nad nieprzyjaciółmi Chrystusa pod Lepanto.

A w około czyta się:

„M. Pius ante sacram effigiem stygia agmina fudit,
Sic Pie, Virgo ferat dum furit hostis opera.“

Dziś więc, w niedzielę Kwietną, została kosztowna palma wręczoną Ojcu św. przez komandora Pucinelli.

Dnia 26 marca. — Wizyta u Jego Em. Kardynała Vives y Tutto w kollegium hiszpańskiem, z prośbą, by raczył zaszczycić swoją obecnością następny odczyt O. Bernarda, który odbędzie się u nas 4 kwietnia. Kardynał obiecał łaskawie i objawił chęć dowiedzenia się czegoś więcej o naszej Sodalicyi, o której już wiele słyszał, ale niedostatecznie się jeszcze w tem oryentował. Ucieszył się zwłaszcza, słysząc, że tworzymy Stowarzyszenie zakonne, którego reguły zatwierdzone zostały przed pięciu laty przez Stolicę apostolską. Zachęcał nas, byśmy wytrwały w naszej działalności, która, jak się Jego Eminencya wyraził, może nam zapewnić niebo. Ponieważ Jego Eminencya pytał się, czy w odczycie wezmą jeszcze udział inni kardynałowie, odpowiedziałam, że naszym zamiarem jest prosić o łaskawą obecność Jego Eminencyę Kardynała Macchi. „O ten przyjdzie do was z pewnością“ — rzekł z uśmiechem kardynał Vives. — Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Dnia 27 marca. Wielka środa. — Po południu wybrałam się z mojem zaproszeniem do Jego Eminencyi kardynała Macchi. Kardynał jest nam bardzo życzliwy, oznajmiono mi: „Proszę wrócić w niedzielę w południe, a zastanie go pani z pewnością..“

Dnia 29 marca. Wielki piątek. — Około południa rozeszła się po mieście wstrząsająca wiadomość, że ogólnie szanowany 75-letni Kardynał Macchi umarł niespodziewanie o 7½ rano wskutek zapalenia płuc. Powszechna żałoba otacza zgon znanego ze swej dobroci i uprzejmości Księcia Kościoła, który, pochodząc z jednej z najznakomitszych patrycyuszowskich rodzin Rzymu, umiał na wszystkich zajmowanych przez siebie stanowiskach: rzeczywistego tajnego szambelana Piusa IX, ober-szambelana Piusa IX i Leona XII, i wreszcie pierwszego kardynała pozyskać w całym świecie katolickim ogólną cześć i uznanie. Jeszcze miesiąc temu, w czasie odwiedzin, jakiemi nas zaszczycił na via Olmata, opowiadał nam Jego Eminencya ze łzami w oczach, jak w uroczystość Oczekiwania Najśw. Maryi P. (18 grudnia), rocznicę swojej prymicyi, odprawia zawsze Mszę św. w kaplicy Borgia, w ulubionej swojej bazylice Santa Maria Maggiore i jak w ciągu całych lat zachowywał bez przerwy ten pobożny zwyczaj. Obyż Marya wyjednała swemu wiernemu czcicielowi, aby jak najprędzej mógł oglądać błogosławione Oblicze Boże! *R. I. P.*

Dnia 30 marca. Wielka sobota. — Jak donosi „Osservatore“, dzięki wczesnej wiosennej pogodzie, w Wielki czwartek napływ ludu do kościołów, do t. zw. „sepolcri“ (owinięty kielich zanosi się do jednej z bocznych kaplic i tu na podniesieniu, przybranem bogato kwiatami i światłem, wystawia się go ku czci publicznej), był wprost nadzwyczajny i trwał jeszcze w W. piątek rano do Mszy św. w Parasceve. Toż samo miało miejsce przez cały Wielki piątek, zwłaszcza podczas adoracyi Krzyża i procesyi z drzewem Krzyża św. w kościele S. Croce di Gerusalemme, którą prowadził kardynał Capetta — najlepsza odpowiedź rzymskiego ludu na coraz zuchwalsze napaści niedowiarków i „pożeraczy księży.“ Dzisiaj, gdy rozbrzmiały dzwony przy *Alleluja,* przystąpiono do święcenia dzwonów, co przeciągnęło się przez cały dzień. I w domu naszym „Matki Boskiej Dobrej Rady“ także miało miejsce święcenie mieszkania i pokarmów po południu.

Dnia 1 kwietnia. Poniedziałek wielkanocny. — Wczoraj i dziś odprawiał Ojciec św. Mszę św. w nowej kaplicy, położonej obok t. zw. sal Matyldy w obecności koło 300 osób, między innymi wielu członków szlachty austryackiej.

Dnia 4 kwietnia. — Niebo otworzyło swoje upusty wczoraj i wylało je na Rzym obficie. Nadzieje nasze na liczny napływ publiczności na dzisiejszy odczyt O. Bernarda topniały z każdą godziną. Tymczasem jednak sala zapełniła się wyborowem audytoryum i już około 4-tej przedstawiała świąteczny widok. W pierwszych rzędach widzimy X. Arcyb. Symona, X. Biskupa Nardi, z zakonu Kapucynów, Msgra Barone, nowego rektora z S. Luigi de Francesi, Msgra Guthlin, Msgra Lapperine d'Hautpone, Generalnego Prokuratora OO. Białych i Oblatów N. P. Niepokalanej, O. Burtin i O. Lewias, oraz wielu innych. Niestety, jednak o 4-tej zjawia się służący i oznajmia nam w imieniu kardynałów Capetta i Vives, że Ich Eminencye nie mogą przybyć z powodu okropnej niepogody. Był to dla nas istotny zawód, jak również dla wielu obecnych, ale pomyślny przebieg odczytu zatarł w części to przykre wrażenie. — O. Bernard ciągnął dalej swoje opowiadanie o kraju i ludzie Abissynii i Gallasów, illustrując je w sposób nader zajmujący przepysznymi obrazami świetlnymi. Tym razem mówił o założonym przez siebie zakładzie dla trędowatych w Hararze, a opis nędzy i cierpień tych nieszczęśliwych przeniknął wszystkich obecnych głębokiem współczuciem i podziwem dla heroizmu pełnego prostoty i pokory misyonarza. Około 6-tej wszystko się skończyło.

Dnia 5 kwietnia. — Jego Em. kardynał Cassetta przesyła nam dwa piękne oleodruki, przedstawiające jego Patrona, św. Franciszka à Paulo, którego uroczystość obchodzą właśnie z wielką wspaniałością w jego kościele na ai Monti, oraz palmę tak pięknie i ozdobnie wykonaną, że nie omylimy się chyba, przypisując ją artystycznym rękom Sióstr Kamedułek z San Aventino. Ta nowa oznaka życzliwości i łaskawości naszego Opiekuna, wywołuje w domu Matki Boskiej Dobrej Rady wielką radość.

Dnia 6 kwietnia. — Jego Ekselencya X. Biskup tryesteński N a g l, który przybył we czwartek do Rzymu, zaszczycił nas jeszcze tegoż dnia wieczorem swemi odwiedzinami.

Dnia 7 kwietnia. — Rewizyta u Jego Ekscelencyi X. Biskupa N a g l'a w Anima, gdzie osobiście udzielał on dzisiaj o 8-ej rano w kościele de Anima Komunii św. gromadce dzieci, zbliżających się do Stołu Pańskiego po raz pierwszy, oraz wielu członkom tutejszej kolonii niemieckiej. Jego Ekscelencya, mający dziś po południu posłuchanie u Ojca św. w znanej sprawie głagolicy, przyjął nas ze zwykłą sobie uprzejmością i dobrocią, pomimo ciężkiej troski, jaką sprawa ta przejmuje jego pasterskie serce.

Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

Filia w Krakowie. Piękny dzień przypadł na zebranie nasze majowe: wilia Zielonych Świątek. W. O. R e j o w i c z T. J. uczcił Matkę Najśw. w swej konferencyi jako *wzór* i *Królowę Apostołów*.

Zdarza się spotkać niekiedy w życiu umysły tak potężne, dusze tak wielkie, że ich pojąć nie możemy, a dochodzimy do ich zrozumienia tylko przez inne dusze, więcej do nas zbliżone. Otóż Zbawiciel, najdoskonalszy z ludzi i Bóg zarazem, staje się dostępniejszym dla nas w tem odbiciu cnót Swych i doskonałości, jakiem jest Najświętsza Panna. I to jest — apostolstwo *Maryi*, że daje nam poznać *Jezusa*, tak jak dała Go poznać pastuszkom, trzem królom, uczniom Chrystusowym i, życie Swe poczynającemu Kościołowi. Apostolstwo Jej modlitwy, słów i czynów wieńczy Ją koroną *Królowej Apostołów*. Ona Jezusa prowadzi na modlitwę. — Czy dlatego, że Jezus tego potrzebował? — Nie, lecz by stać się wzorem dla nas, gdy nam dusze dziecięce powierzone. A następnie *na* tej *modlitwie gubi Jezusa* i... uczy nas, *jak Go szukać* i *gdzie Go znaleźć*.

Dalszy ciąg konferencyi, odpowiadając założeniu, ukazywał nam Matkę Najświętszą jako Wzór i Przewodniczkę w pracy naszej, zbawienie dusz mającej na celu.

Regina Apostolorum, ora pro nobis!

Dnia 8 maja, w dzień *św. Stanisława,* W. O. R e j o w i c z miał niezmiernie interesujący odczyt z obrazami świetlnymi o Afryce i misyach tamtejszych w Stowarzyszeniu św. Józefa dla pracownic z fabryki cygar i ich rodzin. Wstęp wolny umożliwiał wszystkim, co korzystać chcieli, pożyteczne i przyjemne spędzenie paru godzin w dzień świąteczny.

W. O. G o ł ą b e k T. J., którego staraniem to się odbyło, wypowiedział przy tej sposobności kilka życzliwych słów o Sodalicyi św. Piotra Klawera. Filia służyła aparatem do obrazów i wszystkiemi akcesoryami.

Maj przyniósł nam też wielką pociechę i zachętę w postaci listu towarzyszącego ofiarom od jednego z czcig. Kapłanów, przyjaciół misyj. Może i dla Czytelników naszych list ten będzie drogim:

„Pokój Wam!

Miłej Bogu Sodalicyi św. Piotra Klawera

uprzejmie donoszę, że liczba uczestników w mojej parafii powiększyła się znacznie, jak z wykazów załączonych widzieć można. Widocznie błogosławieństwo Boga spoczywa na tem pobożnem Stowarzyszeniu ku ratowaniu dusz z ciemności pogaństwa. Niema też nic milszego Bogu, jak praca nad zbawieniem dusz, które Pan Jezus tak umiłował, że życie Swe dla nich poświęcił. Przez tę pracę najprędzej zbliżamy się do Zbawiciela naszego, Najdroższego Jezusa, i własną duszę swą ku uświęceniu i zbawieniu prowadzimy. Stąd tego rodzaju Stowarzyszenia wysoko cenię i gorąco parafianom moim zalecam. Życzę też Stowarzyszeniu św. Klawera z całego serca, aby jak najwięcej zwolenników i uczestników w dziele rozkrzewienia Wiary św. pozyskalo i przy pomocy łask i darów Ducha św. jak najwięcej dusz z ciemności pogaństwa wybawiło.

Pobłogosław, Boże, pracy i działaniu Sodalicyi, bo chociaż *sadzimy i polewamy, wzrastać to nie będzie, jeżeli Ty nie dasz.*"

Z Tuchowa (w Galicyi) piszą nam: W miasteczku naszem pragnęliśmy uczcić po raz pierwszy *Matkę Boską Dobrej Rady*, jako Patronkę Sodalicyi św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich. Za staraniem tutejszych członków zelatorów i zelatorek tejże Sodalicyi, odbyła się uroczysta wotywa w kościele OO. Redemptorystów przed ołtarzem św. Józefa, na którym umieszczono obraz M. B. Dobrej Rady, wspaniale kwiatami i światłem przyozdobiony. Nabożeństwo to było tak pięknem, że lud był wzruszony dobrocią Maryi. Wotywę celebrował Przew. O. Em. Trzemeski C. S. S. R. Członkowie Sodalicyi i mnóstwo wiernych przystąpiło do Komunii św. Śpiewy podczas nabożeństwa wykonał chór pp. Studentów tutejszego zakładu pod kierunkiem p. M. Leśniaka, organisty. Między innemi śpiewano: „*Witaj Maryo!*" i „*Regina Coeli*" Świątynia N. P. Maryi była napełnioną wiernymi, wśród których znajdowali się liczni przenumeratorzy „Echa" i dobrodzieje misyj afrykańskich. Ileż to modlitw wzniosło się dnia tego na intencye Sodalicyi przed tron Boży za pośrednictwem Najśw. Panny! Oby ta Matka Dobrej Rady raczyła nam radzić miłościwie, a my, nędzne Jej dzieci, abyśmy mogli Jej rady wykonać, t. j. *ratować nieśmiertelne dusze* nieszczęśliwych murzynów w dalekiej Afryce i wyprosić wielu gorliwych i wytrwałych dla Sodalicyi członków!

We Lwowie odbyła się również staraniem gorliwych przyjaciół ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady Msza św. w kościele OO. Jezuitów.

Filia we Wrocławiu. *Dnia 11 kwietnia 1907 r.* odbył się w wielkiej sali Domu św. Wincentego we Wrocławiu odczyt misyjny W. O. Hillera, przełożonego stacyi Boroma w Zambezie. Przed licznem, po brzegi salę wypełniającem audytoryum, opowiadał Mówca o swej 24-letniej działalności na swej stacyi misyjnej, której był jednym z współzałożycieli. Pilnie przysłuchująca się publiczność nie szczędziła oznak zadowolenia nader ciekawym opisom krajów i ludów nad rzeką Zambezą, ich zwyczajom i obyczajom. Czcigodny X. Hoffmann, przedstawił O. Hillera publiczności, a po skończonym odczycie wyraził Czcig. Mówcy najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu publiczności. Duchowieństwo świeckie i zakonne było licznie reprezentowane na odczycie Obaj czcig. Mówcy zalecali w gorących słowach Sodalicyę, wzywając obecnych do wzięcia udziału w błogosławionej jej działalności, wspomagającej tylu biednych misyonarzy w dalekiej Afryce, przez swe gorliwe zabiegi i wsparcie pieniężne.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego w lipcu dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicyi św Piotra Klawera:

Dnia 7 lipca, w pierwszą niedzielę, w uroczystość Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa.

Warunek: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.



Zamknięcie redakcyi 15 maja 1907.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu."

Dla OO. Białych: na małe Seminaryum w Villa Maria: przez p. Komendzińskiego: zebrane przez p. J. Brozig 2 kor., pp. Komendzińscy 2 kor.; zebrane przez p. Wilamowicza 4 rb. 90 kop.; p. M. Miłoszewska 1 rb.; p. W. Kadlewicz 2 kor. 90 hal.; zebrane przez p. Rudnickiego 3 kor. 50 hal; p. Terlecka 15 kop., p. Grembecka 1 rb., p. Grembecki 50 kop, p. Rypniewski 30 kop., p. Grembecka 3 rb. 5 kop.; p. P. Romatowska 50 fen.; przez p. Fl. Androsza 8 mk. 20 fen.; przez p. A. Łabuduównę: p. T. Jansza 1 kor., p. K. Chromikówna 80 hal., p. A. Łabudówna 1 kor. 20 hal.; A. T. 1 rb.; przez ks. Fr. Łukaszewicza: ks. J. Masilionis 1 rb., ks. J. Frąckiewicz 5 rb., ks. Fr. Łukaszewicz 3 rb., ks. K. Czechanowski 1 rb.; dla O. Müllera: N. N. z R. na Msze św. 10 mk. 21 fen.

Dla OO. Jezuitów w Zambezie: dla O. Hillera: czysty dochód z odczytu W. O. Mohla T. J.: 60 kor. 33 hal.

Dla OO. Jezuitów na Madagaskarze: dla O. Beyzyma i trędowatych: przez p. Lorka: N. N. na oliwę do lampy przed Najśw. Sakrament 2 mk.; p. B. Bujno 1 rb.

Dla OO. Trynitarzy: za sprzedaną kartę 10 hal.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: p. Świtkowska 1 kor., p. W. Bojak 50 hal., N. N. 1 kor., z okszyi nabożeństwa Matki B. Dobrej Rady: p. Zającowa 1 kor., hr. B. Dzieduszycka 1 kor., ks. kan. Mazanek 3 kor. 50 hal., przez ks. Seraf. Majchera: ks. Klukowski 10 rb., ks. Ig. Eyner 10 rb. — *Datki zelatorskie:* p. W. Sławińska 1 rb., p. Z. Brzezińska 2 kor., p. Mayzlowa 2 kor., p. Mayzlówna 2 kor., ks. Krzywicki 2 rb., ks. F. Pacewicz 3 rb., p. F. Bętkowska 1 rb., p. M. Budziłłowicz 2 kor., p. M. Lipczyńska 1 rb, p. Z. Adamica 2 mk., p. E. Waleczek 2 mk., p. J. Strzoda 2 mk., p. P. Gawlik 2 mk., p. Szymik 2 mk., p. J. Manzel 2 mk., p. J. Porwolik 2 mk., p. Wł. Bojanowska 2 kor., p. S. Turno 2 kor., p. K. Waśkiewicz 1 rb., p. K. Dąbrowska 1 rb., p. Lewińska 1 rb., p. Chmielewska 1 rb., p. A. Zuszewska 1 rb., p. B. Zuszewska 1 rb.. p. M Zuszewska 1 rb., p. D. Zuszewska 1 rb., p. J. Zuszewska 1 rb, p. H. Zuszewska 1 rb., p. J. Runcz 1 rb., p. J. Pietrzykowska 1 rb., p. A. Pawłowicz 1 rb., p. N. Ludwika 1 rb., p. M. Brok 1 rb., p. W. Kozłowska 1 rb., p. C. Dauksza 1 rb., p. L. Kulikowska 1 rb., p. W. Braln 1 rb., p. T. Antoniewicz 1 rb., p. K. Workal 1 rb., p. B. Pukst 1 rb., p. K. Rucz 1 rb., p. H. Mynciel 1 rb., p. H. Szkiejster 1 rb., p. M. Lentuzu 1 rb., p. J. Kostka 2 kor. 52 hal., p. E. Żeleńska 2 kor., p. Wł. Billik 2 kor., p. E. Pilar 2 mk., p. A. Krzysztofil 2 kor., p. Kołaczkowska 2 kor., p. P. Wójcikowa 2 kor., p. M. Czakan 3 kor., p. A. Wróblewska 1 rb., p. A. Ożarowska 1 rb., p. J. Faruga 2 mk., hr. P. Potocka 2 kor., p. W. Borowska 2 kor., p. T. Stecowa 2 kor., p. R. Zajączkowska 1 rb., p. M. Mruz 1 rb., p. E. z Kownackich Zaleska 2 kor., p. B. Zaleski 2 kor., Jacuś Zaleski 2 kor., p. J. Wątróbska 2 kor., p. M. Flodyczowa 2 kor., p. M. Niklowa 2 kor., p. P. Bochenek 1 rb., p. M. Wyrzykowska 1 rb., p. F. Kanclerzowa 1 rb., p. Ig. Kosińska 1 rb.

Ogólna suma datków nadesłanych	z Austryi	kor.	**1050·21**
„ „ „ „	z Królestwa i Rosyi. .	rb.	**582·12**
„ „ „ „	z Niemiec	mk.	**64·62**

Nadesłane przedmioty:

P. S. S.: 2 sukienki na Najświętszy Sakrament; przez p. Noga: 13 ornatów i 4 puryfikaterze; przez p. Stablewską, p. Molkow: książki; N. z Lublina: większą ilość marek; p. J. Powojowski: komeżkę; p. La Valette: 2 różańce, piękną materyę i drobiazgi; p. Matkowska: marki.

Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa.“ **Szczególne intencye:** K. poleca intencye kilkunastu osób za żyjących, kilku osób za zmarłych; S. S. swoją intencyę; P. R. ważną sprawę; J. H. o nawrócenie pewnej osoby i o ducha pobożności; A. M. o oddalenie pokus i cnotę pokory; B. K. o pomoc we wszelkich potrzebach; Anna Ł. siebie i swoją rodzinę; B. o pobożność dla syna; R. za Edwarda.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Sodalicya św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich.

DOM CENTRALNY: Rzym, *via dell' Olmata 16 — (rezydencya Generalnej Kierowniczki)*; **Salzburg** *(Austrya) Maria-Sorg.* — **Wiedeń,** *I. Bäckerstr. 2o.* — **Tryest,** *via Fontanone 4.*

FILIE: Kraków, *ul. św. Anny 4.* — **Wrocław,** *Hirschstr. 33.*

Założenie Sodalicyi św. Piotra Klawera nastąpiło w Rzymie dnia 29 kwietnia 1894 r., gdy Papież Leon XIII na prywatnej audyencyi udzielił p. hr. Ledóchowskiej ustnego pozwolenia na założenie tej instytucyi. W ośm lat później, dnia 7 lutego 1902 roku, Sodalicya otrzymała od Stolicy Apostolskiej, za pośrednictwem organu św. Kongregacyi Propagandy, od której zależy, „Dekret pochwalny" i pierwszą aprobatę.

Celem Sodalicyi jest zbawienie afrykańskich murzynów, odkupionych najdroższą Krwią Jezusa Chrystusa. Dla osiągnięcia tego celu członkowie Sodalicyi *nie udają się sami do Afryki,* lecz *wspierają zdaleka* wszystkie misye na czarnym kontynencie, nie wyłączając ani jednej. Istotnie za pomocą ciągłej i dobrze zorganizowanej propagandy ustnej i piśmiennej, członkowie Sodalicyi dostarczają środków potrzebnych do ewangelizacyi Afryki.

Sercem Sodalicyi jest zakonne żeńskie Zgromadzenie, którego działalność popierają eksternistki, tudzież zelatorzy i zelatorki; ci ostatni wspierają Sodalicyę roczną opłatą w kwocie co najmniej dwóch koron i wszystkiem, czem *gorliwość* dla tak pięknego dzieła zdoła ich natchnąć. Właściwe pomocnice muszą najprzód i przedewszystkiem pracować nad własnem uświęceniem, przyczyniając się do nawrócenia Afrykanów.

Oby młode osoby, szlachetne, wspaniałomyślne i pełne poświęcenia, którym czysta miłość Boża każe się oddać *całkowicie* dla zbawienia dusz najbardziej opuszczonych, zdecydowały się wstąpić do Sodalicyi świętego Piotra Klawera! Oby otrzymały powołanie apostolskie na pomocnice misyj afrykańskich! Ta, która wstępuje do Zgromadzenia z dobrem powołaniem, przynosi jakby kamyk do budowy wielkiego gmachu, którego istnienia sam Bóg pragnie. „Żniwo jest wprawdzie obfite, ale pracowników mało..."

Panienki, starannie wykształcone, posiadające kilka języków, lub przyzwyczajone do prowadzenia ksiąg, będą bardzo mile widziane. Brak środków materyalnych nie stanowi przeszkody do przyjęcia, jeżeli tylko powołanie okaże się rzeczywistem i trwałem.

Broszurki, zawierające bliższe szczegóły, bywają bezpłatnie wysyłane.

Po obszerniejsze wskazówki zgłaszać się należy do Generalnej Kierowniczki Sodalicyi, *hr. Maryi Teresy Ledóchowskiej,*

Rzym, via dell' Olmata 16.

NADESŁANE DATKI

(od 1 kwietnia do 1 maja 1907 roku).

Na misye afrykańskie: p. Fr. Ambik 1 rb.; przez ks. Krzywickiego: p. Ungerman 3 rb.; N. N. 2 kor.; p. Godecka 2 kor.; hr. El. O'Rourke na ornat 20 kor.; ks. S. R. 50 rb; ks. L. Bobrowski 11 rb. 90 kop.; ks. K. Rymkiewicz od różnych osób 12 rb.; p. A. Miksa 50 hal.; p. J. Powojowski 10 kor.; p. A. Kofinówna 2 kor.; przez ks. J. Bikszysa: p. M. Sidorowicz 1 rb., p. P. Hepner 1 mk., p. L. Niepoń 1 mk. 10 fen.; za obrazki 4 kor. 80 fen.; ks. Białecki 10 rb.; ks. A. Bożek 10 lir. = 9 kor. 60 hal.

Na Msze św. *): p. Ur. Skabasowa 2 rb.; przez p. W. Bielakównę 14 kor.; p. E. Wołk 1 rb.; p J. A. Rodziewicz 11 rb.; hr. J. Morstinowa 3 mk. 41 fen.; przez p. Fr. Lorka: N. N. 6 mk.; ks. K. Rymkiewicz 7 rb.; przez p. A. Chomiczewskiego: p. M. Ostrowska 2 rb., p. B. Chomiczewska 2 rb., pp. Ad. Chomiczewscy 6 rb.; p. P. Wrzosko 23 rb.; p. Najder 2 kor.; przez p. W. Ostaszewską: N. N. 1 rb.; przez ks. N.: p. A. Zuszewska 30 rb., ks. N. 16 rb.; ks. W. Kurtinajtis 100 rb.; ks. J. Bikszys 14 rb.; przez ks. Msgra Skirmunta: ks. Biskup Pallulon 265 fr. = 100 rb.; A. T. 1 rb.; p. J. Norejko 30 rb.

Dla dotkniętych głodem w Afryce: przez p. M. Wasilewską: p. A. Nowicka 1 rb.; przez p. A. Janotównę 10 kor. 40 hal.

Dla trędowatych: p. Z. Szymanowska 3 kor. 50 hal.

Na wykup niewolników i dzieci murzyńskie: p. K. O. K. na wykup i ochrzczenie dziewczynki murzynki z imieniem **Marya** 60 kor.; p. H. B. na ochrzczenie murzynów: z nadaniem imienia **Jadwiga Jagiełło** 24 kor., z nadaniem imienia **Teodor Cichowicz** 24 kor., z nadaniem imienia **Helena Cichowicz** 24 kor., z nadaniem imienia **Helena Brandowska** 24 kor., z nadaniem imienia **Michał Gedrojć** 24 kor., z nadaniem imienia **Helena Brandowska** 24 kor.; p. P. Wrzosko 4 rb.; przez ks. N.: p. A. Zuszewska 22 rb., p. B. Pacewicz na ochrzczenie murzynka z nadaniem imienia **Piotr** i uznanie chrzestnym ojcem 10 rb.; ks. P. Ciszek 6 kor. 20 hal.; ks. Biskup Wałęga 500 kor.

Na kształcenie murzynów kapłanów: przez p. H. B: N. N. na kształcenie kapłana murzyna imieniem **Antoni** (IV rata) 100 fr. = 95 kor. 30 hal.; p. W. Bętkowska 2 rb.

Na chleb św. Antoniego: N. N. 2 kor.; przez p. M. Dybowską: p. E. Sikora 1 kor. 20 hal., p. E. Drozd 30 hal.; przez p. F. Chelińską uzbierane 2 rb.; p. P. Romatowska 50 fen.; przez p. J. A. Rodziewicza: p. J. Horst 2 rb., p. A. Maszznier 1 rb., p. B. Kozakiewicz 1 rb.; p. Jawska 2 kor.; przez p. Fl. Androsza: p. J. Roskosz 50 fen., p. A. Koisar 1 mk.; przez p. F. Lorka: N. N. 2 mk.; p. Switkowska 50 hal.; przez p. W. Ostaszewską: p. K. Dąbrowska 2 rb. 50 kop., p. W. Dąbrowski 2 rb., p. Burawska 50 kop., SS. Benedyktynki 50 kop., p. J. Grondwal 50 kop., p. Chmielewska 1 rb., p. M. Siemiątkowska 20 kop.; p. M. Korzonek 1 kor. 20 hal.; p. A. Łabudówna 2 kor.; przez p. Mrachacz: N. N. 1 mk., p. Millot 1 mk., p. Rzegowa 50 fen., N. N. 1 mk., p. F. Mrachacz 2 mk.; skarbonka w biurze 1 rb. 2 kop. i 13 kor. 50 hal.; A. T. 1 rb.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: p. Wilamowicz od uczestników 80 kop., p. Fr. Wilamowicz 1 rb. 74 kop., p. M. Wilamowicz 1 rb. 56 kop.; p. E. Altheim 1 kor.; ks. W. Olszewski 1 mk.; p. Garczyński 3 mk. 20 fen.; p. J. Greń 2 kor. 46 hal.; p. B. Bujno 2 rb.

Liga dzieci dla Afryki: p. M. Westfalewicz od uczestników 80 hal.; p. A. Janotówna 9 kor. 60 hal.; p. B. Bujno 2 rb.

---

*) UWAGA. Upraszamy Dobroczyńców naszych o **nie** nadsyłanie **Mszy św. Gregoryańskich**, lub **z oznaczoną datą**, gdyż zobowiązań takich od misyonarzy afrykańskich wymagać **nie** możemy.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

WAŻNA UWAGA!

dla Sz. Prenumeratorów naszych i Przyjaciół w Królestwie i Cesarstwie Ros.

Wszyscy, co przesyłają nam łaskawie pieniądze za pośrednictwem przekazów zagranicznych, najuprzejmiej i najusilniej są proszeni o wysyłanie jednocześnie karty pocztowej, lub listu z zawiadomieniem **na jaki cel** pieniądze przysłane, oraz o podanie dokładnego swego adresu. Przekazy te bowiem w ręce nam się dostają na niemieckich blankietach, na których niezawsze da się odczytać nazwisko lub adres Łaskawego Oddawcy. Wiadomości zaś jakichkolwiek na odwrotnej stronie kuponu, gdyby jakie były, Urząd pocztowy nie mógłby przepisywać, stąd zwykle niema żadnych.

Raz więc jeszcze usilnie polecamy uprzejmą prośbę naszą łaskawej pamięci Sz. Czytelników.

Osoby, które nie otrzymały pokwitowań dla wyżej podanej przyczyny, zechcą łaskawie się zgłosić

do Administracyi „Echa z Afryki“ — Kraków, ul. św. Anny 4.

Najuprzejmiej prosimy

dawnych naszych Szanownych Prenumeratorów, będących w posiadaniu **kompletnych roczników „Echa z Afryki“** w języku polskim (12 numerów w każdym roczniku) z lat następujących: 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, o łaskawe dostarczenie nam tych ostatnich.

Na żądanie koszta prenumeraty i przesyłki z wdzięcznością będą zwrócone.

Administracya „ECHA Z AFRYKI“ — Kraków, ul. św. Anny 4.